Nr. 330 Kraków, Wtorek 4 Lipca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwurazową „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
W Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
W innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** J. Soszyńska. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. 14 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 30 h, za każdy następny raz 20 h. — **Nadesłane** po 90 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Urok polskości.

Fr. Rendtdorff, prof. uniwersytetu w Lipsku, wydał broszurę p. t. »Polen, unpolitische Kriegsreisebilder«. Prof. Rendtdorff objechał, jako przedstawiciel towarzystwa Gustawa Adolfa, zajmującego się popieraniem Kościoła ewangelickiego, jako reprezentanta niemczyzny w krajach obcych, cały obszar okupacyi niemieckiej w Królestwie. Broszura jego jest sprawozdaniem z tej podróży i ze stanu, w jakim wedle sprawozdawcy, znajduje się Kościół ewangelicki, oraz niemczyzna w Królestwie.

Sprawozdanie dotyczy oczywiście interesów, nam obcych, częściowo zaś nieprzyjaznych nam zgoła. Jest wszakże w niem jeden moment znamienny, z którym zresztą spotykamy się nie po raz pierwszy, ale który bodgaj raz pierwszy przez obcego nam narodowościowo pisarza z taką precyzyą został ujęty. Stwierdza mianowicie prof. Rendtdorff, że przed wojną ulegali Niemcy w Polsce silnej polonizacyi wskutek zagadkowego uroku, jaki kraj i ludzie w Polsce wywierają na cudzoziemców.

O fakcie polszczenia się Niemców pisali Niemcy od dawna. W ciekawej i pracowitej książce znanego historyka dra Albrechta Wirtha: »Weltgeschichte der Gegenwart«, której trzecie wydanie ukazało się tuż przed wojną, wśród splotu najróżnorodniejszych zagadnień z polityki światowej spotykamy i trzy stroniczki, poświęcone sprawie polskiej, oczywiście na tle polityki narodowościowej pruskiej. W króciutkiem tem omówieniu nie zaniedbał wszakże autor podkreślić, że częstokroć onegdajszych Niemców znajduje się pośród polskich przywódców. Przytacza nazwiska, jak Schulz i Biedermann. Gdy w pięćdziesięciolecie powstania 1864 roku, powiada, wydano płomienną odezwę, wzywającą cały naród do współudziału w obchodzie, widniały pod nią między innemi takie nazwiska, jak dra Oswalda Balzera, dra Ludwika Finkla, Józefa Neumanna, Ernesta Adama, Zygmunta Frylinga, których samo brzmienie świadczy o niewątpliwem niemieckiem ich pochodzeniu. A jednak są to obecnie przedstawiciele czysto polskiej kultury.

Z tem wszystkiem nowością jest przyznanie ze strony niemieckiej, że w polskości dziwna zagadkową jakaś siła przyciągania, która powoduje, że bez żadnego przymusu, dobrowolnie podają się żywioły narodowo obce w orbitę jej działania, przyswajając sobie odmienną rasowo kulturę i stając się następnie żarliwymi jej rzecznikami. To, co zauważa dzisiaj niemiecki publicysta, spotykamy nie w dobie dzisiejszej jeno. Widzimy fakt ten na całym obszarze dziejów polskich. On sprawił, że ziemie narodowo obce początkowo, wszedłszy w skład państwa polskiego, w niedługim czasie jedno z resztą ziem Rzeczypospolitej przybierały duchowe oblicze i jedną z niemi reprezentować poczynały myśl państwową. Fakt ten świadczy, że ta sama silna zdolność asymilacyjna, która właściwa była kulturze polskiej w przeszłości dziejowej, utrzymuje się do dzisiaj jeszcze i że promieniowanie jej na zewnątrz i wewnątrz zaznaczać się musi i nadal. Fakt ten pozwala nam wreszcie bez nerwowości zbytecznej oceniać rozmaite separatystyczne dążenia, które zauważyć się dają dzisiaj na obszarze byłej Rzeczypospolitej polskiej pośród żywiołów narodowo nam obcych. Że dążenia takie istnieją, dowodzi tylko, iż żywiołom tym nie udostępniliśmy dotychczas naszej polskiej kultury. Nie dowodzi to bynajmniej, jakobyśmy nie mieli możności przyswojenia ich z czasem, gdy sprzyjać nam będą warunki.

Tej asymilacyjnej polskości w dawnej Polsce poświęcił znaczną część pracy swojej »Das Nationalitätenproblem im Alten Polen« p. Oskar Halecki. Praca p. Haleckiego ma apologetyczny charakter. Główny nacisk kładzie tedy na wykazanie, że cały ten proces asymilacyjny odbywał się automatycznie, bez żadnego przymusu ze strony władzy państwowej. Szedł on dwiema drogami. Przez kolonizacyę obszarów wolnych na wschodzie polskim rdzennie żywiołem. Kolonizacya ta miała przyrodzony niejako, pozbawiony wszelkiej politycznej myśli, charakter. A zatem przedewszystkiem powstawała przez osadzanie ziem litewskich za czasów wojen z Polską zabranymi w niewolę wojennymi jeńcami. Wywoływana była dalej najazdami tatarskiemi, które ogałacały ziemię z ludzi i pozwalały żywiołom przedsiębiorczym, żądnym ziemi, ciągnąć, gdzie im się podobało osiadać. Jeśli władza państwowa mieszała się w naturalny ten proces, to tylko celem zapewnienia siły zbrojnej państwu na kresach. Żywioły to były kulturalnie jednak nizko stojące przeważnie. Chłopi, którzy ciągnęli w te strony, o ile nie osiadali społem wielką gromadą, ruszczyli się niejednokrotnie, ulegając wpływom unickiej cerkwi i przyswajając sobie z czasem skutkiem tego ruski język.

Za to wszystko, co było wyższe stanowo, poczynając od drobnej szlachty, kończąc na litewskich i ruskich rodzinach książęcych, polszczyło się całkowicie i wiernie wytrwało następnie przy polskiej kulturze. Proces ten dokonywał się swobodnie bez ingerencyi niczyjej na obszarze wieku XVI i XVII, kiedy dokonywało się zrastanie poszczególnych ziem, złączonych w jeden organizm państwowy. Oglądać można niemal proces ten własnemi oczyma na dokumentach dziejowych. Rodzina Radziwiłłów spolszczona jest już w czasach Unii lubelskiej i posługuje się w korespondencyi polskim językiem. Chodkiewicze w tym czasie podpisują się jeszcze po polsku, po rusku, lub po łacinie — Ostrogscy polszczą się z początkiem XVII w. ostatecznie, podczas gdy Wiśniowieccy, Sanguszkowie, Czetwertyńscy dopiero po wojnach kozackich. Dokumenty urzędowe sporządzano mową mieszaną. Oficyalne formułki spisywano zrazu na ziemiach rusko-litewskich po rusku, część opisową dodawano w polskim języku. — Zwolna i resztki dawnego urzędowego języka ustępować zaczęły polszczyźnie, w miarę jak cała szlachta uczyła się w szkołach polskich czytać i pisać po polsku.

Ten sam proces swobodnej polonizacyi widzimy w Prusiech i w Liwonii. Spotykamy tam nazwiska w formie podwójnej: niemieckiej i polskiej, jak v. Baysen i Bażeński, v. Zehmen i Czema, a nawet niemiecko-polskiej, utrzymanej dotychczas, jak Hutten-Czapski, lub Kalckstein-Stoliński. Nazwiska Tiesenhausen, Dönhoff, Manteuffel spotykamy zarówno u polskiej, jak niemieckiej szlachty. Te nazwiska rodowe i dokumenty historyczne, z rodami temi związane, to coś, co odpowiada w swoim zakresie warstwicom ziemskiej skorupy. Można z nich wyczytać działanie sił dziejowych, które taki właśnie układ sprawiły. Szło to drogą prywatnych stosunków rodzinnych i więzów małżeńskich, szło kulturalnemi wpływami, które się rozpościerały od dworu królewskiego i dworów poszczególnych magnatów. Szło następnie drogą wykształcenia, które młodzież odbierała w szkołach.

Na dziejach poszczególnych polskich rodów szlacheckich na obszarze całej Rzeczypospolitej obserwować można siłę przyciągania polskiej kultury, oraz polskiego żywiołu, który tę kulturę wytworzył. Siła ta sprawiła, że niezmierzone obszary, zamieszkane przez żywioły etnograficznie odmienne, mimo to aż dotychczas zachowały wybitnie polski charakter. Dopiero w XIX wieku z budzeniem się do życia warstw spodnich, począł się odpływ polskiej kultury ku etnograficznym granicom. Czy świadczyć to ma, że siła asymilacyjna polskości w tym czasie zmalała? Nie, jest to tylko dowodem, że popełniliśmy błędy w przeszłości. Stanowy ustrój państwa za mało pozwalał zwracać uwagi na warstwy dolne, na uświadomienie ich i przyswojenie narodowej kulturze. Skutkiem tego polskość okazała się z czasem na tych rozległych obszarach warstwą zwierzchnią jeno. Do nas więc należeć będzie zaniedbania te naprawić w przyszłości.

Stopp.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 6 lipca 1916:

Rosyjski teren wojenny.

Na Bukowinie niema nic o znaczeniu. Walki koło Kołomyi przybrały na rozmiarach. — Silny nieprzyjacielski atak na zachód od miasta został kontratakiem zatrzymany. Na południowy wschód od Tłumacza, gdzie niemieckie i austro- węgierskie wojska znajdują się w walce, załamał się w ogniu działowym i piechoty atak rosyjskiej kawaleryi, wykonany na przestrzeni szerokiej półtora kilometra.

W obszarze na południe od Łucka zyskał atak sprzymierzonych na terenie. Na zachód i północny zachód od Łucka zostały gwałtowne rosyjskie wypady odrzucone. Tak samo spełzł na niczem nieprzyjacielski atak kawaleryi w okolicy Złoczewki. Na północny wschód od Baranowicz odparły niemieckie i austro-węgierskie wojska silne, gwałtownym ogniem artyleryi przygotowane ataki. Walki nie są jeszcze w zupełności zakończone.

Włoski teren wojenny.

Żywa działalność nieprzyjacielskich dział i minierek trwa w kierunku płaskowzgórza Doberdo, zwłaszcza na odcinek na południe od Monte dei Sei Busi. Miejscami przyszło też do zaciętych walk granatami ręcznymi. W obszarze Marmolata i na naszym froncie między Brentą a Adygą zostało znowu kilka ataków nieprzyjaciela odpartych. W obszarze Monte Interroto podporucznik Kaiser wraz z liczącą sześciu ludzi patrolą c. k. p. piech. obr. kraj. Nr. 26, przyprowadził z udałego przedsięwzięcia na nieprzyjacielskie karabiny maszynowe jako jeńców 366 Włochów, w tem 4 oficerów. W innych miejscach wzięto wczoraj do niewoli 14 oficerów i 366 żołnierzy.

Południowo-wschodni teren wojenny.

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 4 lipca.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera donosi 3 lipca:

Zachodni teren wojenny.

Dalszy ciąg angielsko-francuskich ataków po obu brzegach Somme na północ od tej rzeki naogół nie osiągnął żadnych wyników. Nieprzyjaciel poniósł tu nadzwyczaj wysokie krwawe straty. Na południe od Somme odgięliśmy w nocy do drugiego stanowiska dywizyę, którą wczoraj cofnęliśmy byli na zasuwkowe stanowisko. Działalność bojowa na niezaatakowanych frontach armii pozostała tasama.

Na zachód od Mozy próby Francuzów, by wydrzeć nam z powrotem część rowów, wziętych przy wzgórzu 304, doprowadziły do małych walk piechoty. Na wschód od Mozy wyczerpywał się nieprzyjaciel dalej w daremnych atakach na warownię Thiaumont i wzgórze Zimna Ziemia. Przy jednym z tych ataków wtargnął nieprzyjaciel przemijająco [illegible] przedniego rowu w oddaleniu około 600 metrów na południowy zachód od warowni, został jednak z powrotem wyrzucony. — Na południowy wschód od warowni Vaux »Wzgórze baterya Damloup« od dzisiejszej nocy znajduje się w naszych rękach. Wzięto tam stu jeńców i wiele karabinów maszynowych.

Oddziały francuskie, które na północny zachód od Pont à Mousson wyruszyły na niemieckie stanowiska w Lesie Księżym, zostały bez trudu odparte.

W wielu walkach powietrznych dnia wczorajszego zestrzelono sześciu nieprzyjacielskich lotników, z tych czterej spadli wewnątrz naszych linij. Porucznik Mulzer ubezwładnił przytem siódmego, porucznik Parschau swojego szóstego przeciwnika. — Ogień obronny strącił jeden nieprzyjacielski dwupłaszczyznowiec ponad Douai, drugi onegdaj na wschód od Pervyse (na froncie Yzery). — Nasi lotnicy zestrzelili dwa francuskie balony na uwięzi w okolicy Verdun.

Wschodni teren wojenny.

Rosyjskie łodzie torpedowe i okręt liniowy »Sława« ostrzeliwały bezskutecznie wybrzeże kurlandzkie na wschód od Raggasem, ale nasze baterye wybrzeżne wzięły je skutecznie pod ogień, zaatakowała je także eskadra naszych lotników. »Sławę« trafiono.

Na wielu punktach armii Hindenburga spotęgował nieprzyjaciel ogień i podjął kilka ataków, które tylko pod Minkami (na północ od Smorgoń) doprowadziły do walki w naszych liniach, z których przeciwnika natychmiast wypędzono, zadawszy mu znaczne krwawe straty i wziąwszy 243 jeńców.

Grupa ks. Bawarskiego: **Na północny wschód i na wschód od Gorodyszcza tudzież po obu stronach kolei Baranowicze—Snow poszli Rosyanie do ataku po wielogodzinnem przygotowaniu. Przeciw oddziałom, które wtargnęły na północny wschód od Gorodyszcza, kontratak nasz postępuje, zresztą został nieprzyjaciel zmuszony do cofnięcia się, pozostawiwszy wielu zabitych i rannych.**

Grupa Linsingena: **Silne rosyjskie kontrataki na północ i południowy zachód od Łucka nie zdołały powstrzymać naszego posuwania się naprzód. Wielkie ataki kawaleryi załamały się żałośnie. Liczba jeńców wzrosła prawie o 1.800.**

Armia hr. Bothmera: **Na południowy wschód od Tłumacza nasze wojska walczą pomyślnie.**

Na Bałkanie położenie niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Zamknięta droga do Lwowa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Budapeszt, 4 lipca.

»Bud. Hirlap« ogłasza za zezwoleniem głównej kwatery prasowej, że wskutek odzyskania Worobijówki przez wojska austro-węgierskie i niemieckie, **droga do Lwowa,** która — jak się Brusiłowowi zdawało — znajdowała się już w rękach rosyjskich, **została dla nich gruntownie zamknięta.**

Zdobycie Worobijówki.

Wiedeń, 4 lipca.

»Sonn- und Montagsztg.« ogłasza następujący telegram swego korespondenta wojennego o zdobyciu Worobijówki:

Wzgórze 369, położone na północny zachód od Tarnopola, na północ od Worobijówki i Cebrowa było w ostatnich dniach terenem krwawych, niesłychanie zaciętych walk. Równocześnie z odparciem ataku rosyjskiego na południowy zachód od Tarnopola pułk piechoty Nr. 6 oraz pruski rezerwowy batalion strzelców zaatakowały wspomniane wyżej wzgórze, **zdobyły je po krótkiej walce, przyczem wzięły do niewoli 1.000 żołnierzy rosyjskich i zdobyły 7 karabinów maszynowych i 2 minierki.**

Straty rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 lipca.

Z głównej kwatery prasowej donoszą:

Zeznania jeńców, przejęte meldunki i inne materyały dozwalają teraz uzyskać przybliżony obraz strat rosyjskich podczas ostatniej ofenzywy. Nie będzie błędnem przyjąć, że poza frontem dla każdej grupy wojsk było przygotowanych 50 do 75% rezerw. Tak np., aby przytoczyć jeden z niezliczonych przykładów, 35 rosyjski pułk piechoty miał dnia 6 czerwca 3.250 ludzi, w 4 dni później tylko przeszło 800, a więc **utracił 2.450 ludzi czyli 75% swego** stanu. Dnia 14 czerwca dostawiono 2.200 ludzi rezerwy, przez co pułk znowu odzyskał w przybliżeniu swą siłę wojenną, ale już dnia 21 czerwca z 8 kompanij **5 zostało zupełnie zniesionych,** podczas gdy 3 liczyły tylko 20 do 50 karabinów. Podobne stosunki okazują się jako następstwo masowej morderczej taktyki rosyjskich dowódców u większości wojsk pod rozkazami Brusiłowa.

Wszystkie pewne wskazania zgadzają się w tem, że rezerwy, przygotowane przy armiach polowych rosyjskich, nie dochodzą już 3/4 stanu potrzebnego do odzyskania pełnej siły bojowej i dopiero z rezerw na tyłach musi być sprowadzany nowy żer armatni. **Wojsko rosyjskie południowo-zachodnie w ciągu jednego miesiąca walk utraciło nie mniej jak 500.000 ludzi w zabitych i rannych.**

Przekroczenie granicy rumuńskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 lipca.

Z głównej kwatery prasowej donoszą:

Ogłoszone przed 3 dniami doniesienie o odrzuceniu austro-węgierskich pułków na teren rumuński należy o tyle sprostować, że podczas walk na Bukowinie naturalnie nie całe pułki musiały przejść do Rumunii, lecz, czemu przy właściwościach terenu walk niema się co dziwić, oddziały wywiadowcze i zabezpiecza[illegible] kompanij zostały wepchnięte. Zachowanie się władz rumuńskich, przy zupełnem zachowaniu wszystkich postanowień międzynarodowych, było pełne uprzejmej poprawności.

Z frontu zachodniego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Bazylea, 4 lipca.

Pułkownik Egli oświadcza w »Basler Nachrichten«, że jest możliwem, iż ofenzywa angielska zmusi wojska niemieckie, znajdujące się na prawem skrzydle, do nieznacznego cofnięcia się. O jakiemkolwiek jednak przełamaniu frontu niemieckiego niema mowy, gdyż oba niemieckie punkty oparcia Lille i Maubeuge uniemożliwią wojskom nieprzyjacielskim wszelkie posuwanie się. Pewnem jest — kończy pułkownik Egli — że historya świata nie zna jeszcze starcia takich olbrzymich mas, do jakiego przyjdzie na froncie zachodnim.

Berlin, 4 lipca.

Znany wojskowy krytyk niemiecki major Moraht oświadcza w »Berliner Tageblacie«, że miejscowości, obsadzone przez Anglików, nie mają taktycznego znaczenia. Wytrzymałość i siła oporu naszego frontu zachodniego nie ulega żadnej wątpliwości. Anglicy używają w walkach na froncie zachodnim ciężkich dział okrętowych.

Walki o Verdun.

Rotterdam, 4 lipca.

Londyńskie »Times«, omawiając walki toczące się pod Verdun, oświadczają, że **bitwa pod Verdun wzmaga się z każdym dniem i nabiera charakteru niesłychanie gwałtownego.** — Niemcy zamierzają widocznie opanować wszystkie wysunięte naprzód stanowiska francuskie, aby odciąć odwrót wojskom francuskim. Niemcy jednak, chcąc ten plan przeprowadzić, muszą znacznie posunąć się na lewym brzegu Mozy, gdyż na tym terenie oddaleni są od Verdun o 8 kilometrów.

Urzędowe sprawozdanie francuskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 4 lipca.

Urzędowe sprawozdanie wojskowe z dnia wczorajszego donosi:

Na północ od Somme szalała całą noc zacięta walka. Niemcy ruszyli w gwałtownych kontratakach na nowe francuskie pozycye koło Hardecourt, musieli jednak w nieładzie odejść z powrotem. Francuzi rozszerzyli zyskany sukces na prawym brzegu rzeki, obsadzili w zupełności wieś Curle. Przez dzień trwała dalej na naszą korzyść walka na północ od Somme w okolicy Hardecourt i Curlu. Na południe od Somme stanęliśmy w wielu miejscach w drugiej nieprzyjacielskiej linii między rzeką i Asservillers. Wieś Frize i las »Mere Ancourt« wpadły w nasze ręce. Liczba wziętych przez Francuzów 1 i 2 bm. do niewoli przekracza sześć tysięcy. — Także działa i liczny materyał wpadł w nasze ręce.

Na prawym brzegu Mozy kilka przedsięwzięć Niemców na fort Thiaumont, gdzie Francuzi się usadowili, zostało lekko odpartych.

Niepowodzenie ofenzywy angielskiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Genewa, 4 lipca.

Cała prasa paryska i londyńska **zdradza** wielkie rozczarowanie z powodu **niepowodzenia ofenzywy angielskiej.** Huk dział, grzmiący na froncie, był tak straszliwy, że w miastach, oddalonych o 40 kilometrów od frontu, pękały szyby w oknach, drżały domy, oraz chwiała się ziemia pod nogami.

Komunikat angielski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 4 lipca.

Generał Haig donosi:

Uczyniliśmy znaczny postęp w sąsiedztwie Fricourt, które po południu obsadziliśmy. Ogólna liczba jeńców podwyższyła się na 3.500.

Demobilizacya Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 4 lipca.

»Journal« donosi z Aten z dnia 30 czerwca:

Podczas wczorajszych odwiedzin posła angielskiego u premiera Zaimisa, oświadczył poseł, że koalicya jest zdania, aby żądana ogólna demobilizacya nie przeciągnęła się poza 30 sierpnia i proponuje ukończenie jej do końca lipca.

Zaimis odpowiedział, że Grecya do szybkiego ukończenia demobilizacyi niema dosyć węgla i środków transportowych.

Na drugi dzień poseł angielski zawiadomił Zaimisa, że koalicya ułatwi Grecyi demobiliza[illegible] zgodzi się, aby ostatnie roczniki rezerwistów były rozpuszczone do 31 bm.

Według »Temps« nowe wybory odbędą się we wrześniu.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 4 lipca.

(Agencya Milli). Główna kwatera donosi:

Front Irak: Bez zmiany.

Front kaukazki: Na prawem skrzydle spokój, w centrum miejscowa wymiana ognia działowego. **Na lewem skrzydle nasza ofenzywa na północ rzeki Czoroch postępuje zwolna skutecznie naprzód ku wybrzeżu.** Wczoraj nasze wojska, będące w pościgu, zajęły na nowo nieprzyjacielskie stanowiska i przez to rozszerzyły sferę posiadania.

Wspólna narada ministeryalna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 lipca.

Pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych odbyła się wczoraj wspólna narada ministeryalna w sprawach gospodarczych, stojących w związku z wojną. W obradach wzięli udział obaj prezydenci ministrów, minister wojny, obaj ministrowie handlu i obaj ministrowie skarbu. Posiedzenie trwało od wpół do 10 przed południem do wpół do 1 po południu.

Wybory w Warszawie.

W akcyi wyborczej do rady miejskiej, Warszawa po raz pierwszy znajduje sposobność dania wyrazu swej dojrzałości politycznej. Wbrew przewidywaniom, które opierając się na krewkim temperamencie mieszkańców stolicy i panującem tam pomieszaniu pojęć, zapowiadały zupełne rozbicie stronnictw i rozbieżność ich politycznej myśli, występują w ostatnich dniach symptomy wielce pocieszające, bo wykazujące dążenie do zgody, harmonii i jednolitości. Jeszcze przed niedawnym czasem w toku najgorętszych przygotowań, zarysowały się dwie główne rozbieżne linie z hasłami zgoła odmiennemi. Skupione około Centr. Komitetu Narodowego stronnictwo polityczne Centr. Komitetu demokratycznego postawiło hasło wyborów politycznych i wezwało do walki ze stronnictwami przeciwnemi. Natomiast stronnictwa polityczne Narodowych demokratów, realistów i Zjednoczenia postępowego, zajęły stanowisko nie mieszania się do wyborów polityki, a ograniczenia się wyłącznie do programu gospodarczego.

Obok tych dwóch głównych obywatelskich obozów, stanęli jako osobny blok w opozycyi do programu partyj obywatelskich: socyaliści i żydzi.

Ze względu na rozbicie się socyalistów na 5 partyj: Socyalnej Demokracyi, centrali P. P. S., lewicy P. P. S., frakcyi i Bundu, akcya ich nie przedstawia niebezpieczeństwa a kompromis z partyami żydowskiemi na tle wspólnego hasła nienawiści do burżoazyi, nie wystarczy do osiągnięcia zwycięstwa. Cały szereg wieców i przeprowadzona na nich dyskusya wykazała ponad wszelką wątpliwość niedojrzałość polityczną żywiołów socyalistycznych nie nadających się jeszcze do jednolitej celowej organizacyi. Sprawę ratuje tu jednak zdrowy instynkt narodowy zrzeszeń robotniczych, które się opowiadają przy narodowym komitecie wyborczym i z nim głosować będą.

Najwięcej dążeń separatystycznych wykazali żydzi, którzy, poza obroną interesów obywatelskich i wyznaniowych żydostwa, wysuwają także pierwiastek narodowo-separatystyczny. Te hasła mogłyby wobec cyfry wyborców żydowskich stworzyć dywersyę, gdyby nie to, że i wśród żydów zarysował się bardzo wyraźny rozłam. Odezwa »Rozwagi«, wzywająca żydów do opuszczenia ciasnego stanowiska obrony interesów plemiennych a przystąpienia do akcyi komitetów narodowych polskich, wywarła silne wrażenie i przekonała wątpiących, że najlepszą obroną interesów specyalnie żydowskich będzie przystąpienie solidarne do akcyi komitetów ogólnych polskich.

W tym stanie rzeczy propozycya, z jaką wystąpił Centr. Komitet Nar. Wyborczy ma wszystkie szanse urzeczywistnienia się. Zgodnym usiłowaniom rozumnych i patryotycznych żywiołów uda się — miejmy nadzieję — doprowadzić do porozumienia między oboma komitetami obywatelskiemi i wystąpienia ze wspólną kompromisową listą. Hasło walki w dzisiejszym przejściowym czasie politycznej niepewności jest z pewnością nie na czasie. Dziś potrzeba skupić się i zorganizować silnie w jedności i zgodzie i dążyć do utrzymania narodowego charakteru stolicy i jej reprezentacyi, aby zaimponować na zewnątrz solidarną postawą i dojrzałością politycznej myśli. Ustalenie powszechnej zgody i jednego programu politycznego, byłoby istotnie ważną zdobyczą narodową.

Ustawa wyborcza przewiduje, że »jeżeli dostarczoną zostanie jedna tylko lista ważna, należy uważać wymienionych w niej za wybranych bez potrzeby głosowania«.

Takie rozstrzygnięcie kwestyi byłoby — jak słusznie podnosi »Nowa Gazeta« — prawdziwym tryumfem Warszawy. Aby to się stać mogło, potrzeba jednak, aby oba główne komitety wyborcze obywatelskie C. N. K. W. i C. K. D. W. zajęły wobec siebie zgodne i pojednawcze stanowisko. Są bowiem wskazówki, że w tym wypadku i reszta żywiołów tj. socyaliści i żydzi, od których całkowita zgoda byłaby zależna, nie opierałaby się temu układowi. Udanie się tego patryotycznego i szczerze demokratycznego zamiaru, byłoby naprawdę tryumfem tej myśli politycznej i dojrzałości, której dowody stolica Polski daje od pierwszej chwili wybuchu światowej wojny.

Według ostatnich relacyj pism warszawskich, sprawa porozumienia między obydwoma polskiemi komitetami jest na dobrej drodze. Z obu stron widać dobrą wolę i chęć dojścia do porozumienia. Zasadniczy punkt pertraktacyj — ogólne zasady polityczne obu komitetów — jest w głównych zarysach ustalony. Trudniej przedstawia się sprawa kompromisu odnośnie do wspólnej listy kandydatów, chociaż i pod tym względem oba komitety stwierdzają najlepsze chęci.

Na odbytych w ostatnich dwóch dniach naradach podano następujących kandydatów:

W Centralnym Narodowym Komitecie Wyborczym pp.: Zdzisław ks. Lubomirski, mec. A. Suligowski, dr J. Zawadzki, inż. Prüffer, inż. P. Drzewiecki, mec. St. Libicki, J. Bystydziński i Wysocki, oraz jako jeden z najpoważniejszych kandydatów praskich p. Emil Rauer.

W Centr. Demokr. Komitecie Wyborczym pp.: mec. St. Libicki, Art. Śliwiński, St. Śliwiński, mec. St. Patek, W. Sieroszewski, B. Lutomski, T. Toeplitz, L. Zieliński, Śmiarowski, Kernbaum.

Listy kandydatów nie są jeszcze ułożone. Zaznaczyć tylko tutaj należy, że oba Komitety Centralne nie postawią swoich kandydatów na liście kuryi VI, pozostawiając jej ułożenie organizacyom wyborczym robotniczym, nie zrzekając się bynajmniej możności wpływania na tę kuryę. Centr. Narodowy Komitet Wyborczy zamierza popierać na nią kandydatury Stow. Robotników Chrześcijan a Centr. Demokr. Kom. Wyborczy kandydatury innych organizacyj robotniczych.

Ilość przedstawicieli przedmieść w Radzie Miejskiej nie jest również jeszcze ustalona. Przedmieścia z prawego brzegu Wisły zażądały ogółem 12 przedstawicieli, a mianowicie: 8 dla Pragi i 4 dla innych przedmieść. Centralny Narodowy Komitet Wyborczy zamierzył postawić tylko 5 kandydatów (po 2 w kuryach I i V i jednego w kuryi II), a Centralny Demokratyczny Komitet Wyborczy postanowił zapewnić przedmieściom ⅕ mandatów w kuryi I. Wobec tego organizacye wyborcze przedmieść postanowiły domagać się większej ilości kandydatów na listach obu komitetów.

Ilość przedstawicieli ludności żydowskiej jest jeszcze też nieokreślona. Dokonywane obecnie obliczenia wyborców według wyznań pozwalają przypuszczać, że ludność żydowska mogłaby mieć 20 przedstawicieli w Radzie Miejskiej. Ilość ta — jak przypuszczają — zmniejszyłaby się w razie solidarnego wystąpienia polskich organizacyj wyborczych. Z tego też względu w pewnych sferach powstał projekt ułożenia wspólnych list kandydatów polskich i żydowskich.

W łonie żydów coraz szersze kręgi zatacza agitacya zmierzająca do tego, aby skłonić wyborców żydowskich do zaniechania zamiaru głosowania na własną listę wyznaniową a oddania głosów na listy ogólno-obywatelskie.

W ostatniej chwili donoszą, że pomiędzy robotniczym komitetem wyborczym socyalistów polskich, a Związkiem narodowym robotniczym doszło do kompromisu w sprawie przeprowadzenia wspólnych kandydatów z kuryi VI.

Praga i jej przedmieścia mają przewidziane przez Centr. Komitet Narodowy Wyborczy 5 miejsc w Radzie Miejskiej, prażanie natomiast domagają się 12 miejsc dla siebie.

Naradom kompromisowym przewodniczy prezes komisyi wykonawczej dr J. Zawadzki.

Wybory rozpoczynają się 13 lipca.

KRONIKA.

Kraków, 4 lipca.

Burza. Wczoraj, po jednym dniu upalnej, kanikularnej przerwy, przeszła nad miastem silna burza, połączona z grzmotami i piorunami. Do południa słońce przygrzewało dotkliwie, a powietrze było od rana niezwykle parne i duszne. Po południu niebo zachmurzyło się, zerwał się gwałtowny wicher, poczem zaczęła się ogromna ulewa wśród przeciągłych grzmotów i piorunów. Ulewa wczorajsza powtarzała się z przerwami kilka razy; także i pod wieczór spadł znowu ulewny deszcz. W godzinach popołudniowych przez chwilkę padał również grad. Ze względu na zbiory siana i dojrzewające zboża, deszcze takie, jak wczorajszy, są wielce niepożądane.

Burza wczorajsza oczyściła gruntownie ulice miasta, wyręczając w tem miejski zakład, który nie może dać sobie rady z doprowadzeniem ulic do porządku z powodu braku robotników i koni.

Stan zdrowia pułkownika Januszajtisa, który, jak wiadomo, leży chory w szpitalu wojskowym »pod Baranami«, poprawił się znacznie, dzięki troskliwej opiece lekarskiej i odporności młodych sił pacyenta. Rana, otrzymana na polu walki, goi się dobrze. Natomiast bóle reumatyczne, wywołujące ogólne osłabienie i depresyę, dają się pułkownikowi Legionów boleśnie odczuwać. Po ukończeniu kuracyi szpitalnej, udać się ma pułkownik do Karlsbadu, gdzie stosowne kąpiele i picie wód przywrócą niewątpliwie pułkownikowi nadwerężone trudami wojennymi zdrowie.

Wiadomości osobiste. Redaktor Konstanty Srokowski wyjechał na kilkutygodniowy urlop.

Sprawy miejskie. Jak już donieśliśmy, wczoraj w południe odbyła się w magistracie krakowskim konferencya członków zarządu miasta z przedstawicielami komendy twierdzy krakowskiej w sprawie pomocy, jakiej miasto zażądało od władz wojskowych, celem skuteczniejszego i szybszego ukończenia robót przy regulacyi Wisły, zasklepieniu Rudawy, wreszcie przy czyszczeniu ulic w mieście. Jak wiadomo, obecnie brak jest dostatecznej ilości odpowiednich robotników, wskutek czego roboty regulacyjne nie idą tak szybko, jakby należało, a zakład czyszczenia miasta nie ma również ani koni, ani wozów w dostatecznej ilości, ani też odpowiednich sił roboczych. Przedstawiciele gminy zażądali tedy od komendy twierdzy odpowiedniej pomocy w robotnikach i koniach. Obecni na zebraniu przedstawiciele komendy twierdzy zajęli wobec przedstawionych żądań gminy życzliwe stanowisko, to też spodziewać się należy, że wymienione roboty pójdą raźniej i wcześniej będą ukończone.

O udogodnienia dla letników. Jak się dowiadujemy, krajowy Związek turystyczny w Krakowie wysłał do komendy twierdzy memoryał z prośbą o zezwolenie na wywóz pewnej ilości artykułów żywności dla letników, którzy stąd wyjeżdżają do galicyjskich miejscowości klimatycznych. W memoryale tym zwrócono uwagę na trudności w aprowizacyi, na jakie natrafiają miejscowości klimatyczne w Galicyi zachodniej, to też ułatwienie w zaopatrzenie się w środki spożywcze ludności krakowskiej, wyjeżdżającej na wakacye, okazuje się gospodarczą koniecznością.

Nadmienić należy, że namiestnictwo galicyjskie rozporządzeniem z dnia 20 z. m. zgodziło się na wydawanie przez władze polityczne zezwoleń na wywóz prywatnych zapasów żywności osobom, wyjeżdżającym na świeże powietrze. W Krakowie istnieje zakaz wywozu wszelkich artykułów żywnościowych, to też Związek domaga się, ażeby komenda twierdzy wyjątkowo pod ścisłą kontrolą zezwoliła na zabieranie z sobą pewnej ilości prywatnych zapasów i przez to umożliwiła wielu osobom wyjazd na wakacye.

Krakowskie Towarzystwo lekarskie odbędzie naukowe posiedzenie we środę, dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem przy ulicy Radziwiłłowskiej 4. Dr Wespański Antoni wygłosi: »Uwagi o leczeniu tyfusu szczepionką Vincent«; dr Kramarzyński Adam: »Przyczynek do dyagnostyki paratyfusu«.

Z teatru ludowego. Dzisiaj będzie grana po raz trzeci sztuka H. Sudermanna »Gniazdo rodzinne«, z Heleną Zahorską w roli Magdy. Kreacya młodej artystki, świadcząca chlubnie o jej talencie, wywołała ogólne zainteresowanie.

Kursa chowu drobiu w Krakowie. W dniu 15 b. m. otwarte zostaną w Krakowie w Oleandrach, obok parku dra Jordana, 4-tygodniowe kursa chowu drobiu, wylęgarni i tuczenia. Kierownictwo kursów obejmuje p. Klementyna Stasiniewiczowa, b. właścicielka zakładu przemysłowego dla chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską, długoletnia kierowniczka kursów teoretycznych i praktycznych gospodarstwa drobiu w tej gminie. (Zakład ten został zupełnie zniszczony w czasie inwazyi rosyjskiej). Wpisy na kursa przyjmuje się codziennie od godziny 9 do 11 rano w Oleandrach; opłata za cały kurs wynosi 30 K, które można wysyłać pocztą do kierownictwa kursów. Program nauki obejmuje między innemi: zasady hodowli ptactwa, choroby i leczenie, racyonalne żywienie; wyląg naturalny i sztuczny, wychów; poprawa i tworzenie jaj; chów sportowy i gospodarski; tucz naturalny i maszynowy; konserwowanie jaj i t. d.

Tow. wsparcia biednych uczniów wyznania Mojżeszowego w sprawozdaniu za rok 1915 wykazuje następujące cyfry ze swojej działalności: rozdano 260 par obuwia, 20 par podeszew, 42 pary spodni, 36 bluzek, 10 koszul i 4 płaszcze (w tem dary pp.: Róży Engländerowej, M. Lipschütza, Jakóba Bobera i spadkobierców D. Mahlera). — Dochody wynosiły 2.653 K 58 h, a wydatki 4.015 K 58 h, deficyt wynosi więc 1.362 K, spowodowany głównie wysokiemi cenami materyałów na obuwie i odzież.

Do wydziału weszli: dr L. Lustgarten, prezes; dyr. S. Spitzer, wiceprezes; dr A. Abeles, sekretarz; dyr. F. Fromowicz, skarbnik; E. Fiedler, H. Frist, H. Frommer, F. Himmelblau, A. Lilienthal, dr A. Meisels, dr L. Löwy, dr E. Reiner, B. Süsser, dr D. Süsskind i J. Wallach.

Wykrycie zapasów czekolady. Do magistratu krakowskiego nadeszło onegdaj zażalenie na handlarza skór Schreibera, właściciela sklepu przy ul. Bożego Ciała na Kazimierzu, iż odmawia stronom sprzedaży artykułów skórzanych. Wczoraj w południe wysłał wydział przemysłowy magistratu kontrolora dla zbadania prawdziwości doniesienia. Jakież było zdziwienie funkcyonaryusza magistratu, gdy w magazynie zamiast skór, odkrył zapasy czekolady, wartości 15.000 K. Zapasy te przewieziono do komisaryatu targowego w magistracie i rozpoczęto dochodzenie dla ustalenia, do kogo należały i w jakim celu były w tym sklepie ukrywane.

Z kraju.

Z Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi. »Gazeta Lwowska« donosi: Namiestnik galicyjski, bar. Diller, zarządził rozporządzeniem z dnia 28 czerwca b. r. utworzenie następujących ekspozytur budowlanych namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) i poruczył ich kierownictwo wymienionym niżej technicznym urzędnikom państwowym i krajowym, a mianowicie: 1) w Bochni, dla powiatów: Bochnia, Wieliczka, Limanowa, Brzesko i dla wschodniej części powiatu Kraków, pod kierownictwem radcy budownictwa Jakóba Lieblinga; 2) w Tarnowie, dla powiatów: Tarnów, Dąbrowa i Pilzno, pod kierownictwem radcy budownictwa Wydziału krajowego Franciszka Vetulaniego; 3) w Jaśle dla powiatów: Jasło, Strzyżów, Gorlice, Grybów i Krosno, pod kierownictwem starszego inżyniera Mieczysława Marka; 4) w Mielcu dla powiatów: Mielec, Kolbuszowa, Ropczyce i Tarnobrzeg, pod kierownictwem starszego inżyniera Adama Semkowicza; 5) w Przeworsku dla powiatów: Przeworsk, Łańcut, Rzeszów i Nisko, pod kierownictwem starszego inżyniera Franciszka Południewskiego; 6) w Jarosławiu dla tamtejszego powiatu wyłącznie, pod kierownictwem radcy budownictwa Joachima Traczyka; 7) w Przemyślu, również dla tamtejszego powiatu, wyłącznie pod kierownictwem starszego radcy budownictwa Eustachego Pannenki; 8) w Sanoku dla powiatów: Sanok, Brzozów i Lisko, pod kierownictwem starszego inżyniera Wydziału krajowego Włodzimierza Dydyńskiego; 9) w Starym Samborze dla powiatów: Stary Sambor, Dobromil i Turka, pod kierownictwem inżyniera Wiktora Łuczkowa; 10) w Mościskach dla powiatów: Mościska, Sambor i Jaworów, pod kierownictwem radcy budownictwa Wydziału krajowego Kajetana Strońskiego; 11) w Gródku Jagiellońskim dla powiatów: Gródek Jagielloński, Rudki i Lwów, pod kierownictwem radcy budownictwa Wydziału krajowego Tadeusza Rozwadowskiego; 12) w Lubaczowie dla powiatów: Cieszanów i Rawa Ruska, pod kierownictwem radcy budownictwa Władysława Skoczyńskiego; 13) w Kamionce Strumiłowej dla powiatów: Kamionka Strumiłowa i Radziechów, pod kierownictwem starszego inżyniera Wydziału krajowego Adnrzeja Kornelli; 14) w Stryju dla powiatów: Stryj, Skole i Drohobycz, pod kierownictwem starszego inżyniera Edwarda Bronarskiego; 15) w Stanisławowie dla powiatów: Stanisławów Bohorodczany, Kałusz i Dolina, pod kierownictwem radcy budownictwa Wiktora Budzyńskiego.

Odznaczenia w Białej. Z prezydyum krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża piszą nam:

Biała jest od początku wojny siedzibą szpitala Czerwonego Krzyża. Dzięki temu stała się ona jednem z ognisk szczególnie ożywionej i gorliwej działalności humanitarnej, tak zresztą w kraju naszym rozpowszechnionej. Szpital, otaczany opieką miejscowego społeczeństwa, odznaczającego się hojnością i bezinteresownością, rozwijał się pomyślnie i oddał armii niepospolite usługi. Gospodarka szpitalna należała do wzorowych, jak to ponownie stwierdziła komisya lustracyjna, składająca się z delegowanych przez wydział Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża pp. dra Witolda Ziembickiego i Sabina Robaka.

W uznaniu dodatniej działalności, nadał arcyksiążę Franciszek Salwator, jako zastępca najwyższego protektora Czerwonego Krzyża, cały szereg odznaczeń zasłużonemu gronu osób.

Dnia 30 czerwca dokonał dekoracyi prezydent krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża ks. Paweł Sapieha.

Odznakę honorową II. klasy z dekoracyą wojenną otrzymali: pani Natalia Mycińska, pani Anna Rosner i dr Jan Myciński.

Medal srebrny z dekoracyą wojenną otrzymały panie: Berta Gülcher, Hermina Hess, Gabryela Kwiecińska, Kamilla Rosner, Helena Drüding, Elfryda Ochsner, Olga Sternickel, Karolina Kroczek i Henryka Bartelmus.

Medal bronzowy z dekoracyą wojenną otrzymały panie: Elżbieta Grün, Małgorzata Denk, Rozali.

Stefan Żeromski.

Zamieć.

85 (Ciąg dalszy.)

Zdecydował się już, że rzuci tę Xenię. *Dosyć!* Nie mógł darować kłamstwa, które popełniła. Szanował ją, jak kobietę, jak dziewicę, jak anioła. Mógł ją posiadać i nie posiadał. Wyszedł, gdyż »chciała się położyć«. I oto! Skończone! Nie myślał nawet pokazać się jej i doznać lichej satysfakcyi.

W różnych punktach sali podchwytywano kuplety »Wdówki« i śpiewano je chórem. Całe to zebranie poczęło się ożywiać, poruszać, jakby rozpinać. Do stolika Xenii i Neville zbliżył się mężczyzna wielkiego wzrostu, tęgi i barczysty. Ubrany był elegancko we fraku, z palcami w pierścieniach. Wyciągnął niedbale dwa z tych palców ku łysemu towarzyszowi Neville i Xenii, poczem przysiadł się do tamtego stolika. Xenia podała mu rękę z uśmieszkiem, gdy go jej ów łysy przedstawił. Zaczęła się rozmowa poprzez stół.

Widz tej sceny czekał na zakończenie, na rozwiązanie swego dramatu. Był teraz zimny i niemal spokojny. Siedział z rękoma, nieruchomo leżącemi na kanapie, od niechcenia patrząc. Chwilami myślał, czy też będzie spał tej nocy. Ziewał, myśląc, że jutro trzeba tak daleko jechać... Rozchodzono się już z tego lokalu. Rozchodzono w różne strony. Sala pustoszała.

Xenia podniosła się pierwsza. Za jej przykładem poszedł wysoki jegomość. Zdarzyło się, że minąwszy salę pierwszą, przechodzili we dwoje obok Nienaskiego. On, niepostrzeżony przez Xenię, mógł widzieć uśmiech tego człowieka, spojrzenie, ogarniające ramiona, piersi i całe ciało Xeni. To spojrzenie ukamienowało miłość. Obojętnie już teraz patrzał, jak dwie pary wychodziły z restauracyi. Było mu prawdziwie, wszystko jedno. Już się stało. Zapłacił i wyszedł. Lecz stało się inaczej, niż przewidywał. Xenia skinęła głową wysokiemu panu i szybko wsiadła do fiakra, który stał na końcu szeregu pojazdów. Rzuciła woźnicy adres swego mieszkania. Zatrzasnęła za sobą drzwiczki. Chuda szkapa pobiegła w kierunku Sekwany. Madame Neville, ów gruby i ów łysy, kiwając głowami, patrzyli za oddalającym się fiakrem. W pewnej chwili Neville wydała okrzyk tchórzowski, dostrzegłszy Nienaskiego, który wsiadał do automobilu, żeby swą narzeczoną »odprowadzić« do domu. Na rogu czarnej Notre Dame de Champs wysiadł. Widział zdaleka, jak Xenia, wtulona w bramę, usilnie i wielekroć dzwoni, a dzwoni do bramy swego pensyonatu.

* * *

Rano, po nocy ohydnej, napisał do Xenii krótki list, w którym grzecznie oświadczał, iż widział ją, że zrywa z nią na zawsze wszelkie stosunki i nie chce jej więcej widzieć na oczy. U dołu listu pomieścił przypisek, że adwokat wybrany będzie prowadził sprawę jej ojca, aż do ukończenia. List ten posłał do pensyonatu przez starego lokaja ze swego hotelu. Około godziny jedenastej, z małym pakunkiem w ręku wyjechał do Royan. Wagon klasy trzeciej, w którym siedział, był pusty, więc mógł po nim długo i do woli tłuc się od okna do okna, rozcierać skostniałe ręce i przebierać paciorki różańca swojej niedoli. Wieczorem przyjechał do Royan i zatrzymał się w jednym z hotelów nad plażą. Ciągle miał wrażenie, że się urwał, jak blok kamienny od jakiejś wielkiej budowli i że spadł w miękie błoto. Piersi miał ściśnięte. Ból głowy. Ponieważ nic nie miał w ustach od wieczornej uczty u Maxima, więc zeszedł z piętra, gdzie się mieścił numer, do jadalnej sali na dole. Dano mu miejsce przy osobnym stoliku W sali byli oficerowie marynarki, ludzie przeważnie starsi, żarłoki i bibosze. Opowiadali sobie nawzajem sprośne głównie anegdoty i całym stołem ryczeli ze śmiechu. Raz wraz powtarzała się jakaś historyjka... Było to zaskoczenie uczuć przybłędy z innej strony. Była to napaść życia na jego samotną duszę. Taki oto śmiech zostaje z cierpień, które on przeżył i przeżywa! To jest koniec miłości, a taka jest niewątpliwa fotografia życia! Ten śmiech i te anegdoty działały na niego bardziej, niżby mogła działać publiczna zniewaga. Wszystko, co czuł odbywało się w milczeniu, którego już nikt nie był świadkiem. Jedyna sąsiadka, — śmierć, — przysiadała się po przeciwległej stronie stolika i wyciągała pomocną dłoń... Ale podnosił na nią mężne oczy, aż znikała i puste było miejsce przy stole, które niedawno zajmowała Xenia. Brał do ust potrawy i niby pił wino. Lecz wreszcie nie mógł znieść tej sali, gwaru i rozmów. Wyszedł stamtąd na wybrzeże. Straszne przywitało go morze, — szerokie rozlewisko Girondy, — dziki szum przypływu. Była to katownia uczuć. Szedł daleko, drogą od strony morza obmurowaną, wśród przepychu will i pałaców zbogaconych winiarzy z Bordeux. Myśli chłostał morski wiatr, czucia rozdzierał morski szum.

Jakże pragnął umrzeć! Nie dźwigać już w sobie bezsilnie potwornego wężowiska uczuć, wspomnień, widzeń! Lecz nie mógł umrzeć. Miał przecie w ręku zapisane miliony. Musiał żyć. Posiadał tutaj na wybrzeżu wielkie tereny, które należało przebiegle sprzedać. Z wielkim zyskiem. W takim celu przecie przyjechał do tego miejsca. Na zawrocie zatoki, która się poczynała w kierunku wielkiej latarni w Coubre, porwany został znagła przez nową rozpacz, przez zamieć żalu, przez wicher przerażenia. Zlazł na dół, na plażę i szedł po mokrym piasku, w ciemności. Fale przychodziły z oceanu, płytkiemi szły zagony, plącząc się u jego stóp, garnęły na wybrzeże piany i huczały jak otchłań zemsty. Nienaski wiedział za pośrednictwem uczuć, że to jest zemsta za zemstę, której dokonał na Xenii.

Zeszła noc głucha, dzika, nadmorska. To wielkie letnisko, w którem mieści się latem »pół Paryża«, teraz, w marcu, było puste, jak gdyby wymarłe. W pozamykanych hotelach, willach i domach nie było ani jednego światła. Olbrzymie skrzydło latarni, opisujące półkole o siedmdziesięciu kilometrach promienia przeszukiwało otchłanie i samotnie morza. Nienaski patrzał w tę postać, która się co jakiś czas ukazywała. Jęk rozpaczy, stękanie żądzy, żeby się zapaść w tę ciemnicę, dokąd już żadne światło nie dolata!... Nie wiedzieć o głupocie przeżyć! Nie wiedzieć o nędzy uczuć! Nie wiedzieć o źródle uczuwania! Zapomnieć! Ale z mroku właśnie, z topieli wód wychylał się niezniszczalny uśmiech bogacza, który wczoraj w korytarzu szedł obok Xenii i taksował oczyma wartość jej urody. Ten uśmiech tryumfującego bydlęcia ludzkiego był trwały i niezniszczalny. Ten uśmiech zwierzęcej pewności mocniejszy był, niż ciemność niezgłębionej nocy, niż głęboka bezdenność morza, niż władza wiecznego przypływu. Patrzał w zranioną duszę z tej nocy, wychylał się z topieliska, gdy światło latarni przesunęło się i przygasło.

Nie! Nie można było przebaczyć! Czuł wciąż jeszcze ogień zemsty! Wznosiła się w nim zemsta bardziej olbrzymia, niż ocean i mocniejsza, niż jego siła.

— Nie mogę żadną miarą zapomnieć! Nie mogę darować! — mówił do kogoś cicho, w omdleniu, upadając z bezsiły, zlany potem. Stał w tem miejscu długo, jakby czekał na wyzwanie, na pozew, czy na wyrok. Lecz, gdy zamiast wyroku, nadciągnęła nowa nawałnica uczuć, uchodził przed nią dalej, a dalej. Trafił w mroku na szosę twardą, chociaż okrytą warstwą błota, prowadzącą w pola, a wciąż w kierunku świetlistej morskiej wieży. Połysk latarni wydobywał raz wraz z pomroki zarysy nieznanego lądu. — Jakoweś niewyraźne, rozpłaszczone, niskie wzgórza, — zapewne, diuny nadmorskie, — czarne fale, zaledwie rysujące się w oku zbitych, kłębiastych drzew. — Martwe, bryłowate kształty budowli bez okien i światła, pierwszy raz widziane formy tej obcej ziemi. Te widoki, narzucające duszy swą moc i cudzość, trwanie ich tutaj po za światami dziejów uczucia, równie były nie do zniesienia, jak rozmowy oficerów w szynkowni, jak niebieskawy połysk morza, gdy po niem szła czujna śmiga latarni. Obok gościńca objawił się w oświetleniu gęsty las, istne widmo zaklęte, pełne cierpień, — później nagie, bezlitosne pole. Ile minęło godzin tego chodu, Nienaski nie wiedział. Szedł nie po ziemi, lecz wskróś wrogich zjawisk, poprzez postacie bytu w spisku trwające od wieków przeciwko samotnej duszy. Przebywszy jakieś ośm kilometrów drogi, trafił na zatokę, na wielkie wille ciemne i pozamykane, jak w Royan. Znał mapę tych miejsc, gdyż miał tu przecie swą posiadłość. Domyślił się, że jest w tak zwanem Bureau, czyli Saint-Palais-sur-mer. Droga zniżyła się w wąwóz i zaprowadziła nad niski brzeg, pełen głębokiego piasku, gdzie ryczało morze. W tem miejscu świeciło się w jakimś nie wysokim budynku. Ryszard przybył do niskich drzwi i otwarł je. Stał na progu jakiejś »buvette«, gdzie przy butelce siedziało kilku mężczyzn. Powitały go ciekawe i zdziwione wejrzenia. Zapytał, czy nie mógłby znaleźć tutaj noclegu. Przybliżył się do niego człowiek ugrzeczniony i po francusku gładki z oświadczeniem, iż może nocować tutaj, gdyż jest to właśnie hotel, jedyny zimą, w tej miejscowości. Zapalił świecę i poprowadził na górę po wąskich, czystych schodkach. Nienaski miał wrażenie, że tu jest jego kres. Coś tutaj być winno. Tu właśnie... I przewijało się senne pożądanie, żeby to już nadeszło!

(C. d. n.).

Freundlich, Karolina Kraus, Mieczysława Malska, Julia Owide, Marya Neumann, Hermina Rost, Małgorzata Gülcher, Anna Vogt, Elfryda Vogt, Walerya Rosner, Siostra Edwina Wallner, Siostra Konstancya Resch, Siostra Angelina Philipp, Siostra Selandina Seidel, Siostra Klementyna Jirschik, Siostra Firmina Hruby, Siostra Adolfina Horky, Siostra Majella Reich, Siostra Friska Hamala, panna Eleonora Arłamowska.

Przemówienie, wygłoszone do zgromadzonych, zakończył książę Sapieha okrzykiem na cześć cesarza. W uroczystej ceremonii wzięli udział liczni przedstawiciele władz, a więc: wiceprezydent namiestnictwa dr Stanisław Ustyanowski, komendant placu miasta Biały pułkownik Trodl, starosta powiatu bialskiego p. Biesiadecki, szef biura prezydyalnego c. k. namiestnictwa starosta Karol Olpiński, protomedyk p. radca Lachowicz, inspektor sanitarny dr Kalikst Krzyżanowski i w. i.

Z Królestwa Polskiego.

Wolne posady nauczycielskie. Z Kozienic donoszą nam: C. i k. komenda obwodowa w Kozienicach (ziemia radomska) ma z początkiem roku szkolnego 1916/17 kilkadziesiąt posad nauczycielskich do obsadzenia. Kandydaci i kandydatki stanu nauczycielskiego, ubiegający się o te posady, winni najpóźniej do dnia 15 lipca b. r. wnieść na ręce c. i k. komendy obwodowej w Kozienicach należycie udokumentowane podania, załączając metrykę urodzenia, świadectwo dojrzałości (kwalifikacyjne) i świadectwo uwolnienia od służby wojskowej, kandydatki nadto świadectwo uzdolnienia do udzielania robót ręcznych kobiecych. Do tych posad przywiązane są pobory roczne: 900 K, wolne mieszkanie, względnie 20 procent dodatku na mieszkanie, nadto przy szkołach jednoklasowych prawo używania ogrodu szkolnego. We wszystkich szkołach językiem wykładowym jest język polski. Podania, wniesione za pośrednictwem seminaryów nauczycielskich, nie podlegają cenzurze; kandydaci więc nie powinni się obawiać, że załączone do podań dokumenty mogą zaginąć.

Pogrzeb legionisty. Z Radomia donoszą: W dniu 29 z. m. odbył się tu uroczysty pogrzeb przedwcześnie zmarłego na chorobę piersiową ś. p. Stanisława Kwietnia, legionisty, szeregowca superarbitrowanego. Kwiecień, po roku trudów bojowych, zwolniony był od służby dla poratowania zdrowia, jednak przy nieznacznem polepszeniu z własnej woli pospieszył na front bojowy powtórnie i dopiero, gdy choroba groźnie się rozwinęła, zgodzić się musiał na zupełne ustąpienie. Na trumnie, wiezionej na wozie żałobnym, spoczywał wieniec ze skromnych kwiatów swojskich, zaś karawan zdobiły wieńce od tamtejszego biura Legionów, przyjaciół i Ligi kobiet. Za trumną postępowali legioniści, rodzina, przyjaciele ideowi zmarłego i członkinie Ligi kobiet, która zajęła się urządzeniem pogrzebu zasłużonego młodzieńca. Na cmentarzu serdecznie przemawiał ksiądz kapelan Strzemecki.

Minister Helfferich w Warszawie. »Deutsche Warschauer Zeitung« donosi: Sekretarz stanu eksc. dr Helfferich, który przybył do Warszawy na krótko, złożył w dniu 28 z. m. wizytę generał-gubernatorowi Beselerowi w Belwederze, zwiedziwszy po drodze roboty około naprawy mostu Poniatowskiego. Po powrocie do miasta przyjął dr Helfferich na posłuchaniu urzędników zarządu cywilnego z eksc. v. Kriesem na czele, poczem objechał miasto i zwiedził pamiątki, rozpocząwszy to zwiedzanie od Zamku królewskiego, katedry i Starego miasta. Wieczorem odbył się u eksc. Kriesa galowy obiad na cześć berlińskiego gościa.

Maksymilian Karol Krygier, rodem z Krygu w Galicyi, kadet na froncie południowym, otrzymał na Akademii weterynaryi we Lwowie dyplom lekarza weterynaryjnego. 4893

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We wtorek, dnia 4 lipca: „Baron Cygański".
We środę, dnia 5 lipca: teatr zamknięty.
We czwartek, dnia 6 lipca: „Faust", występ p. Heleny Lowczyńskiej.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We wtorek, dnia 4 lipca: »Gniazdo rodzinne«.
We środę, dnia 5 lipca: »Ogniem i mieczem«.
We czwartek, dnia 6 lipca: »Gniazdo rodzinne«.

SKŁADKI
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Na fundusz wdów i sierot po legionistach: Nadleśnictwo Państwa w Żurawnie 70 K uzbieranych przy sprzedaży drzewa przez personal lasowy w mies. maju (i 27 K 60 h na inny cel); P. W. G. za pośrednictwem Tow. Kasy oszczędności w Krakowie 61 K 72 h; członkowie Kasy Raiffeisena w Strumianach 8 K 20 h; Bogumiła Kruszyńska 5 K zebrane od dzieci szkolnych w Owszkach; dr R. z Radomia 10 K zamiast kwiatów w dzień imienin p. Wandy; Hirschberg 2 K.

Na szpital legionistów w Rabce: N. N. 10 K.

Na Samarytanina polskiego: Hirschberg 2 K.

Na Czerwony Krzyż: Uczenice II. kl. wydz. im. Bramowicza 45 K zebrane w dzień imienin gospodyni klasy; Irka i Idka 7 K; Zofia Makotynowa 10 K zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Kazimiery Janówny.

Na Dom sierot im. dra Ign. Dembowskiego: Nadleśnictwo Państwa w Żurawnie 27 K 60 h.

Na ofiary wojny w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy: W. Kr. 20 K.

Subwencye Kasy Oszczędności m. Krakowa.

W uzupełnieniu ogłoszonego już sprawozdania z posiedzenia Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa odbytego dnia 26 z. m. podajemy poniżej wykaz datków udzielonych przez Wydział na dobroczynne i pożyteczne cele miejscowe.

Przyznano w szczególności: Na cele Tow. Czerwonego Krzyża do rąk filii w Krakowie K 3.000; na cele opieki nad krakowskiemi sierotami wojennemi K 3.500.

Dla Komitetu opieki nad legionistami, ich żonami i pozostałemi po nich sierotami (delegacya krakowska) druga rata z kwoty K 10.000, K 2.000; na umożliwienie studyów ubogim synom poległych w wojnie lub niezdolnych do zarobkowania legionistów i żołnierzy c. i k. armii narodowości polskiej w fachowych szkołach przemysłowych, technicznych lub handlowych K 1000; na fundusz zapomogowy dla słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego powracających z wojny K 4.000; dla Tow. gimnastycznego „Sokół" K 1.200; dla Konwentu Braci Miłosierdzia na spłatę rachunków z budowy szpitala jubileuszowego K 1.000; dla Konwentu Braci Miłosierdzia na utrzymanie chorych K 1.000; dla szpitala izraelickiego K 2.000; dla ubogich rekonwalescentów opuszczających szpital św. Łazarza K 400; dla szpitala św. Ludwika K 200; dla Stow. pielęgnowania chorych „Bikur Cholim" K 100; dla Stow. ku niesieniu pomocy biednym chorym i wyzdrowieńcom wyzn. mojż. K 100; dla Ochotniczego Tow. ratunkowego K 1.000; dla Tow. Dobroczynności K 1.000, dla 10 ochronek (8 chrześcijańskich i 2 izraelickie po 400 K) K 4.000; dla Domu Pracy K 1.000; dla Stow. „Opiekujcie się synami ubogich" K 200; dla Tow. ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych K 100; dla Tow. ku wsparciu ubogich uczniów wyznania mojżeszowego K 100; dla Zakładu im. ks. Siemaszki dla biednych i opuszczonych chłopców K 100; dla Tow. św. Wincentego a Paulo (męskiego) K 100; dla Tow. św. Wincentego a Paulo (żeńskiego) K 100; dla Przytułku weteranów powstania z r. 1863/4 K 1.000; dla Tow. wzaj. pomocy uczestn. powstania z r. 1863/4 (dla delegacyi krakowskiej) K 100; dla Stow. dla przytułku biednych starców K 200; dla Schroniska starych i chorych kobiet na Blichu im. hr Sołtykowej K 300; dla Zakładu św. Jadwigi (opieka nad biednemi dziewczętami) K 200; dla Taniej kuchni ludowej K 200; dla Tow. opieki nad opuszczonemi dziećmi (Zakład Żurowskiej) K 400; dla Tow. opieki nad opuszczonemi niemowlętami im. Dzieciątka Jezus K 100; dla Stow. zaopatrującego ubogich w odzież i obuwie „Malbusz Erumim" K 100; dla Braci Tercyarzy posługujących ubogim K 100; dla Tow. „Nadzieja" ku niesieniu pomocy ubogiej, chorej, uczącej się młodzieży izraelickiej szkół średnich i wyższych K 100; dla Stow. kobiet dla wsparcia wdów wyznania izraelickiego K 100; dla bezpłatnej kuchni dla dziatwy szkolnej K 100; dla Stow. ku wsparciu izraelickich rękodzielników K 100; dla Tow. opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich w Krakowie K 200; dla Stow. „Rady opiekuńczej" K 300; dla Instytucyi zawodowej opieki K 150; dla Zakładu wychowawczego w Pawlikowicach K 400; dla Sekcyi „Ochrony dzieci" polskiego Związku niewiast katolickich K 100; dla SS. Felicyanek na Smoleńsku na obiady dla biednych uczniów K 100; dla Stow. wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców K 250; dla Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa K 200; dla Stow. polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda" K 200; dla Izby Stow. rękodzielniczych i przemysłowych K 1.000; dla Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczych K 500; dla Stow. sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty K 150; dla Polskiego Związku katol. uczniów rękodzielniczych K 200; dla Stow. kupców i młodzieży handlowej na kształcenie praktykantów K 200; dla Stow. nauczycielek K 100; Syndykatowi dziennikarzy krakowskich K 300; dla Bursy dla synów nauczycieli i nauczycielek ludowych K 100; na Bursę im. Andrzeja hr Potockiego K 1.000; dla Akademii handlowej K 400; dla Krakowskiego Tow. oświaty ludowej K 200; dla Tow. Szkoły Ludowej K 450; dla Koła I Tow. Szkoły Ludowej K 600; dla krakowskiego Koła pań Tow. Szkoły Ludowej K 200; dla Muzeum etnograficznego na Wawelu K 300, dla Tow. muzycznego K 400; dla Tow. tanich mieszkań dla robotników katolików na Modrzejówce K 2.500; dla krakowskiego Tow. kolonij wakacyjnych w Rabce K 1.000; dla krakowskiego Tow. kolonij wakacyjnych w Kochanowie K 400; dla Sekcyi polskiego Związku niewiast katolickich dla kolonij wakacyjnych seminarzystek K 200; dla półkolonij w „Parku dra Jordana" K 600; dla półkolonii izraelickiej K 800; na fundusz opieki wakacyjnej dla młodzieży szkolnej K 1.000; na fundusz zapomogowy młodzieży handlowej przy Stow. kupców K 1.000; dla Koła panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi K 200; dla zarządu herbaciarni ludowej w Krakowie K 100; dla Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek na internat dla uczenic Seminaryum nauczycielskiego K 200; dla zarządu akademickiego Koła „Straży polskiej" K 100; dla Tow. szkoły dla dorosłych analfabetów K 100; dla Stow. ku zaopatrzeniu dziewcząt w odzież i obuwie K 200; dla Powszechnego Tow. budowy tanich domów K 400; dla Sekcyi III Rady opiekuńczej K 250; dla Tow. bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych K 150; do dyspozycyi Dyrekcyi Kasy K 1.700; razem K 48.700.

Wypłata datków nastąpi po zatwierdzeniu uchwały Wydziału Wielkiego przez namiestnictwo, o czem interesowanych dyrekcya pisemnie zawiadomi. Subwencye udzielane w ubiegłych latach na restauracye kościołów i zabytków w bieżącym roku nie mogły być uwzględnione z uwagi na cele wskazane reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych, mające za zadanie złagodzenie skutków toczącej się wojny, które w pierwszym rzędzie musiały być poparte.

Dział ekonomiczny.

* Sprawozdanie Komisyi do notowania cen z ruchu handlowego na miejskiej targowicy na bydło.

W ubiegłym tygodniu od 24 do 30 czerwca r. b. sprowadzono buhaji 125, wołów 8, krów 125, jałówek 91 — razem bydła rogatego 844, cieląt 740, owiec i kóz —, nierogacizny 915.

Płacono za 100 kg. żywej wagi: za 1 sztukę wołów I. jakości 380 K; za 2 sztuki wołów II. jakości od 356 K; za 4 sztuki buhaji I. jakości od 340 K do 380 K — przeważnie po 340 K; za 50 sztuk buhaji II. jakości od 292 K do 333 K — przeważnie po 300 K; za 50 sztuk buhaji III. jakości od 194 K do 281 K — przeważnie po 230 K; za 11 sztuk krów I. jakości od 370 K do 410 K — przeważnie po 376 K; za 59 sztuk krów II. jakości od 278 K do 368 K — przeważnie po 292 K; za 17 sztuk krów III. jakości od 205 K do 276 K — przeważnie po 260 K; za 5 sztuk jałówek II. jakości od 340 K do 376 K — przeważnie po 354 K; za 70 sztuk jałówek III. jakości od 210 K do 339 K — przeważnie po 290 K; za 2 sztuki bydła chudego bez względu na rodzaj i wiek od 178 K do 189 K; za cielęta od 200 K do 308 K — przeważnie po 255 K; za nierogaciznę na bitą wagę od 460 K do 580 K — przeważnie po 550 K.

W porównaniu ze spędem zwierząt rzeźnych w poprzednim tygodniu, doprowadzono więcej 21 sztuk bydła rogatego i 40 cieląt, natomiast mniej 200 sztuk nierogacizny. Z powodu ograniczenia zakupu bydła rzeźnego przez c. i k. Zarząd rzeźni wojskowej transakcya handlowa na targowicy miejskiej w ubiegłym tygodniu była mniej ożywioną. Nie zdołano sprzedać 75 sztuk bydła rzeźnego, z których 37 sztuk zostało w stajni targowicy miejskiej, 22 sztuk wyprowadzono do gmin sąsiednich, a 16 sztuk zabito w rzeźni miejskiej. Pominąwszy lepsze jakości bydła rzeźnego, wykazane jako I. jakości, z których mięso wyrębują w sklepach pierwszorzędnych firm rzeźniczych, spadły ceny na 100 kg. żywej wagi II. i gorszej jakości buhaji o 5 do 30 K, krów o 34 do 42 K, jałówek o 10 do 25 K, cieląt o 5 K. W sprzedaży nierogacizny na bitą wagę utrzymały się ceny z poprzedniego tygodnia.

Wojna.

Odparcie zarzutów Sazonowa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 4 lipca.

Wobec zarzutu, uczynionego przez Sazonowa w rozmowie z redaktorem »Russk. Słowa«, że kanclerz starannie unikał zaznaczenia, iż rosyjska mobilizacya nastąpiła po austro-węgierskiej oraz po znacznej części niemieckiej, stwierdza »Norddeutsche Allgemeine Zeitung«, że gdy 31 lipca 1914 została ogłoszona ogólna mobilizacya rosyjska, Austro-Węgry zmobilizowały tylko 8 korpusów przeciw Serbii, nie stojących na granicy rosyjskiej. Twierdzenie, że Niemcy w tym czasie zmobilizowały znaczną część armii, jest wzięte zupełnie z powietrza. Częściowa mobilizacya wogóle nie nastąpiła w Niemczech. Rozkaz mobilizacyjny dla całej armii niemieckiej był wydany dopiero dn. 1 sierpnia o godz. 5 po południu.

Pismo określa również jako zmyślone twierdzenie Sazonowa, że ultimatum Austro-Węgier do Serbii było wypracowane przy bezpośrednim wpływie wybitnego niemieckiego dyplomaty i w przekładzie kierownika polityki niemieckiej przedłożone cesarzowi Wilhelmowi do aprobaty.

Komunikaty rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski z 30 czerwca opiewa:

(Spóźnione). Wojska lewego skrzydła rosyjskiego obsadziły dziś Kołomyję, gdzie zbiegają się najważniejsze linie kolejowe bukowińskie. Nieprzyjaciel cofa się dalej ku zachodowi i usadawia się na przygotowanych stanowiskach. Na północny zachód od Kimpolungu próbuje nieprzyjaciel wielkiemi siłami podjąć kontrofenzywę. Wojska generała Leszyckiego muszą wykonywać atak wśród nader utrudnionych warunków, ponieważ i tak już złe drogi w obszarze operacyjnym walecznych wojsk zostały zupełnie zniszczone przez ulewne deszcze.

Na północny zachód od ujścia Lipy do Styru między Łuckiem a Brodami nieprzyjaciel po przygotowaniu ogniowem lekkiej i ciężkiej artyleryi zaatakował nasze stanowiska na linii kolejowej Gajenka, 13 klm. na wschód od Pustomyt i kolonię Nutalin, 8 klm. na północny zachód od Lipy. Wojska nasze dopuściły z niewzruszonym spokojem nieprzyjaciela aż do naszych przeszkód i potem otworzyły ogień. Nieprzyjaciel, pobity nad Lipą, przygotowuje nowy atak. — Według ostatnich sprawozdań, ogólna suma wziętych do niewoli jeńców w czasie od 4 czerwca do 28 czerwca wynosi 212.000 ludzi wraz z oficerami. Liczba jeńców wzrasta jeszcze ciągle.

Dnia 1 lipca. Nasze lewe skrzydło wypiera nieprzyjaciela coraz dalej. Na południe od Dniestru zdobyto kilka miejscowości. Po nader zaciętej walce wyparły nasze wojska nieprzyjaciela ku wzgórzom Berezowa, 17 i pół klm. na południowy zachód od Kołomyi. Niektóre z tych wzgórz wzięto szturmem. Atakujący na północny zachód od Kimpolungu nieprzyjaciel wyparty został w kierunku zachodnim. W tym obszarze wojska nasze wyparły nieprzyjaciela i po walce zdobyły kilka silnie umocnionych stanowisk górskich. Liczba wziętych do niewoli jeńców przez armię Leszyckiego w dniach 28 i 29 czerwca wzrosła na 305 oficerów i 14.574 żołnierzy. Zdobyto nadto 4 działa i 30 karabinów maszynowych. Ogółem suma jeńców od 4 czerwca do 30 czerwca, wliczając oficerów, wynosi 217.000 ludzi.

W obszarze między Stochodem a Styrem utrzymuje nieprzyjaciel silny ogień artyleryi. Nader zacięta walka toczy się o stanowiska koło Zaturza, gdzie wojska nasze mimo ognia bębniącego odparły 9 zaciętych ataków po kolei, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. W jednym odcinku tej okolicy Niemcy ponieśli wielkie straty wskutek ognia własnej artyleryi, która gnała ich znowu do ataku. Przestrzeń zasiana jest zwłokami nieprzyjaciela.

1 lipca wieczór. Front zachodni: Nieprzyjaciel dalej zacięcie atakuje kilka odcinków między Styrem a Stochodem. Wczoraj po południu artylerya nieprzyjacielska w okolicy Kobcze, 6 km., Helenówka 7 km. na południowy zachód od Sokula jakoteż Puhary 9 km. na północny zachód od Sokula, dokonała napadu ogniowego. Wywiązał się potem silny atak, który jednak został odparty. Na północny wschód od Kisielina przed wsią Prysten, 12 km. na północny wschód od Kisielina stwierdziliśmy wczas gromadzenie się wojsk nieprzyjaciela, rozprószyliśmy je ogniem naszej artyleryi. Nieprzyjaciel uciekł. Na południowy wschód od Kisielina koło wsi Semerynek, 5 km. na połud. wschód od Kisielina, powstrzymaliśmy atak nieprzyjacielski, wykonany w gęstych szeregach. W tej samej okolicy, koło wsi Zubilno toczy się silna walka. Na południe od wsi Zaturza koło wsi Koszewo powstrzymano atak austro-węgierski. Unicestwiliśmy próbę nieprzyjaciela przekroczenia Szczary na południowy zachód od Lipska i na południe od Baranowicz.

W okolicy Lipy nieprzyjaciel dalej ostrzeliwa nasze stanowiska z ciężkich i lekkich dział. Świeżo sprowadzone wojska niemieckie atakują tutaj zawzięcie. Odparliśmy je jednak, zadając im ciężkie straty. Wzięliśmy dotąd do niewoli 9 oficerów i 419 żołnierzy.

W Galicyi artylerya nieprzyjacielska w okolicy wsi Gładki—Worobijówka utrzymywała również silny ogień. Na froncie koło Dźwińska artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała kilka odcinków naszych stanowisk koło Jakobstadt na prawym brzegu Dźwiny, w okolicy dworca Lievenhof i dalej na południe. Na całym froncie w okolicy miasta Dźwińska aż do jezior Rokitna toczą się potyczki ogniowe piechoty.

Morze Bałtyckie. 30 czerwca oddział krążowników i łodzi torpedowych, poszukując nieprzyjaciela, zdołał między Gotlandem a wybrzeżem szwedzkiem stwierdzić, że niema tam żadnej większej jednostki bojowej. O świcie jeden krążownik został zaatakowany przez nieprzyjacielskie łodzie torpedowe. Atak z łatwością odparto. Ogniem naszej artyleryi zadaliśmy nieprzyjacielowi dotkliwe straty. Ataki nieprzyjacielskich łodzi podwodnych były bezskuteczne. Nasz oddział bez strat dotarł do punktu wyjścia.

Morze Czarne. Nasze łodzie torpedowe zatopiły 29 czerwca koło wybrzeża Anatolii 54 okrętów żaglowych nieprzyjaciela.

Wiktor Emanuel „zwycięski".

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zurych, 4 lipca.

Izba włoska uchwaliła 317 głosami przeciw 30 przedłużenie prowizoryum budżetowego. — Głosowanie było tajne. Rząd postawił kwestyę zaufania. Nastąpiły zwykłe mowy prezydenta Izby i prezydenta ministrów.

Prezydent Izby Marcora dał wyraz nadziei zwycięstwa i oświadczył, że **król otrzyma przydomek »zwycięskiego«.** Włochy nigdy nie chciały nikogo poniżyć, dążą tylko do sprawiedliwego rozszerzenia swych granic i do przysporzenia zwycięstwa kulturze i sprawiedliwości.

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 4 lipca.

Jak »Temps« donosi, został francuski okręt nadbrzeżny »Saint Jaques« koło wybrzeży holenderskich storpedowany. Dziewięciu ludzi zatonęło.

Londyn, 4 lipca.

Ag. Lloydsa donosi: Norweski parowiec »Molina« wysadził w Licata na ląd załogę parowca »Teano« linii Nilson, którego zatopiła nieprzyjacielska łódź podwodna.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 4 lipca.

Odznaczenie.

Wiedeń. »Wiener Ztg.«: Cesarz w najłaskawszem uznaniu doskonałych usług w szczególnem użyciu nadal przydzielonemu do gubernatorstwa wojskowego w Lublinie przemysłowcowi drowi Tadeuszowi Smoluchowskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi.

Zajęcie zbiorów rzepaku.

Wiedeń. Rozporządzenie ministeryalne, które jutro ukaże się w »Dzienniku ustaw państwa«, zarządza podobnie jak w roku ubiegłym także i w r. b. zajęcie na rzecz państwa zbiorów rzepaku.

Śmierć uczonego.

Wiedeń. Zmarł tu słynny slawista dr Józef Karasek w 48 roku życia.

Wypadek ks. Fuerstenberga.

Wiedeń. Wiceprezydent Izby panów, książę Fuerstenberg wskutek upadku w mieszkaniu doznał złamania obojczyka.

Z Dumy.

Petersburg. (Agencya petersburska). Duma przyjęła projekt ustawy, wedle której włościanom przysługiwać mają równe prawa obywatelskie jak innym klasom.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Za spokój duszy ś. p.

Antoniego Skibskiego

nauczyciela ludowego z okręgu chrzanowskiego, plutonowego przy c. k. 16 pułku obrony krajowej

odznaczonego za waleczność srebrnym medalem I. klasy, zmarłego wskutek ran odniesionych w bitwie pod Józefowem dnia 2 lipca 1915 roku w szpitalu polowym w Święciechowie w Królestwie Polskiem

jako w pierwszą rocznicę jego śmierci

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

we środę dnia 5 lipca b. r. o godz. 8 rano w kościele OO. Kapucynów, o czem w smutku pozostała matka i rodzeństwo zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

†

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Dra Franciszka Michalika

b. prezesa Tow. Bratniej Pomocy U. Uniw. Jagiellońskiego, właściciela sanatoryum w Worochcie

zmarłego dnia 2 lipca 1914 roku

odbędzie się we wtorek, dnia 4 lipca b. r. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Za życzliwość i skutecznie niesioną pomoc i radę w ciężkiej chorobie dziecka i żony, które dzięki troskliwej i serdecznej opiece

Dra Aleksandra Oszackiego

lekarza kliniki wiedeńskiej

uniknęły śmierci, na tem miejscu dziękuję staropolskiem „Bóg zapłać!"

Piotr Greiss.

Tarnów, w czerwcu 1916.

J. Wielmożnemu Panu

Dr. Tadeuszowi Konowi

specyaliście chorób kobiecych

za nader szczęśliwie przeprowadzoną operacyę i za dalszą umiejętną kuracyę składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

4916 **Wójcikowie.**

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu

Dr. Mikołajowi Buzdyganowi

za troskliwą kilkuletnią, bezinteresowną opiekę, jaką drogiego nam męża i ojca naszego

ś. p.

Andrzeja Sokoła

otaczał do ostatniej chwili jego życia, ślemy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać!"

4883 **Żona z dziećmi.**

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę drogiemu mężowi i ojcu naszemu

ś. p.

Andrzejowi Sokołowi

a mianowicie: Przewielebnemu Duchowieństwu, Przewielebnemu ks. kanclerzowi Władysławowi Misiowi, Przewielebnym OO. Franciszkanom, Wielebnemu ks. Katanie, Przyjaciołom i Znajomym, powodowani z głębi serca płynącą wdzięcznością, składamy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać!"

4889 **Żona i dzieci.**

Podziękowanie.

W ciężkim bólu pogrążona po stracie mego najukochańszego męża

ś. p.

Aleksandra Prokopeczki

poczuwam się do obowiązku złożenia tą drogą najserdeczniejszego podziękowania za okazane mi współczucie, niesienie słów pociechy, troskliwe zajęcie się pogrzebem i odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku J. W. P. Komendantowi fabryki pułkownikowi Jakobensowi, J. W. P. Komendantowi Gussischowi z Krosna, J. W. P. Komendantowi Faitowi z Maryampola oraz Przyjaciołom, Kolegom Zmarłego, Urzędnikom straży skarbowej i personalowi fabrycznemu.

Żona z matką i dziećmi.

Limanowa, w maju 1916. 4884

Podziękowanie.

Absolwentki Jednorocznego Kursu handlowego (oddział poranny) składają JWP. Dyrektorowi Skalskiemu i Pp. Profesorom Kursu: Dr. Żabińskiemu, Passakasowi, Korblowi i Marcinkowskiemu za ich szczerą, obywatelską pracę gorące „Bóg zapłać!"

Kraków, 2 lipca 1916. 491[illegible]

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.